

Harcierz *Brześćcia*



- Wspomnienia Władysława Swarcewicza
- Obchody Dnia Żołnierzy Wyklętych w Warszawie
- Zjazd Edukatorów
- Musztra Harcerska

NUMER 1 2025

Harcerz Brześćcia

NUMER 1 2025

SPIS TREŚCI

Spis treści	2
Słowo redaktora	3
Wspomnienia Władysława Swarcewicza	4
Bal Charytatywny	12
Obchody Dnia Żołnierzy Wyklętych w Warszawie	14
Zjazd Edukatorów	16
Musztra Harcerska	17
Na rozwiązanie Armii Krajowej	19

Zajrzyj na
FORUMBRZESKIE.PL

aby przeczytać inne numery
naszego kwartalnika



Anna Paniszewa

redaktor kwartalnika
"Harcerz Brześcia"

Drodzy Harcerze!

Mamy przyjemność zaprezentować Wam najnowszy numer kwartalnika "Harcerz Brześcia". W tym wydaniu przygotowaliśmy wiele fascynujących treści, które, mam nadzieję, zainteresują Was i dostarczą inspiracji do dalszej przygody harcerskiej.

W numerze znajdziecie relację z Balu Charytatywnego w Grodzisku Wielkopolskim, drugą część wzruszających wspomnień Bohatera Armii Krajowej z Brześcia - harcerza Władysława Swarcewicza. Przeczytacie dramatyczny wiersz „Na rozwiązanie Armii Krajowej” Kazimierza Wierzyńskiego, który pokazuje gorycz i tragizm sytuacji, w której marzenia o niepodległej i demokratycznej Polsce załamują się wobec postępu frontu i brutalnego terroru wobec żołnierzy Armii Krajowej.

Ponadto, prezentujemy relację o obchodach Dnia Żołnierzy Wyklętych w Warszawie, o Zjeździe Edukatorów w Tykocinie.

Przygotowaliśmy także podstawowe informacje o mustrze harcerskiej.

Zapraszamy do lektury i dziękujemy za nadesłane materiały!

**Z harcerskim
pозdrowieniem,
Anna PANISZEWA**



Wspomnienia Władysława Swarcewicza

4

harcerza, żołnierza AK z Brześcia

W ubiegłym roku obchodziliśmy 100. rocznicę urodzin Władysława Swarcewicza, harcerza i patrioty związanego z Brześciem nad Bugiem. Urodzony 9 sierpnia 1924 r., Swarcewicz od najmłodszych lat poświęcał się służbie Polsce i wspólnotom kresowym, stając się wzorem odwagi oraz ofiarności na rzecz kolejnych pokoleń. Zmarł w Warszawie 8 lutego 2019 r., pozostawiając po sobie spuściznę niezłomności oraz pamięć o niezachwianym duchu polskości.

... ciąg dalszy, początek wspomnień w nr 4 za rok 2024

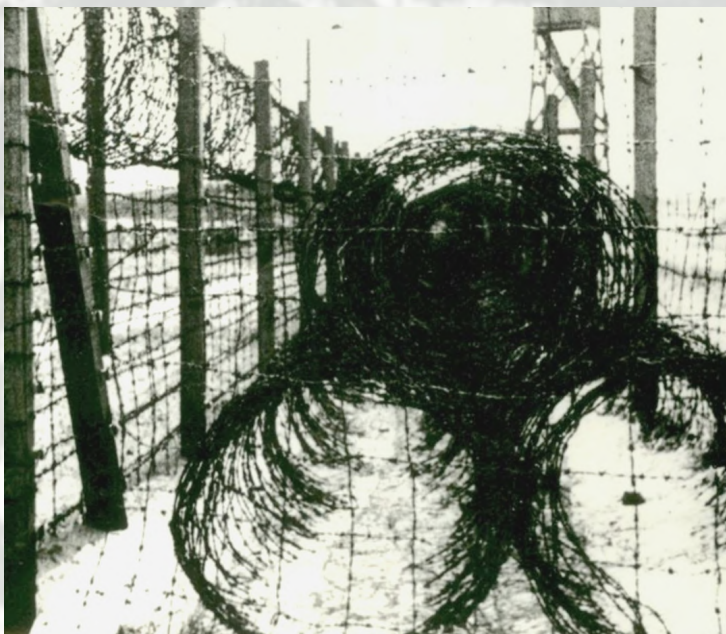
W dniu 19 sierpnia 1944 r. w Wielkich Dębach k/Warszawy Zgrupowanie zostaje rozbrojone, oficerowie zatrzymani, a pozostali żołnierze w kilkunastu ciężarówkach pod konwojem sowieckim odwiezieni na Majdanek, przy zapewnieniu pułkownika sowieckiego (dał oficerskie słowo), że nasi oficerowie dołączą następnego dnia do nas. Po przyjeździe na Majdanek (niedziela – 20.08.1944 r.) okazuje się, że oficerów nie zobaczymy, gdyż są wywożeni na wschód w związku z czym uciekam z obozu wraz z kilkoma kolegami. Po dwóch dniach docieram do Białej Podlaskiej, gdzie spotykam ppor. „Marka”, który ze względu na stan zdrowia nie mógł iść z nami na pomoc Warszawie. Przechodzę powtórnie do konspiracji, i melinuję się w Białej Podlaskiej. W tym czasie dowiaduję się, że nasi oficerowie przebywają w Brześciu nad Bugiem w byłym obozie pocygańskim.





15 listopada 1944 r. zostaje aresztowany przez Sowietów i osadzony w więzieniu w Białej Podlaskiej. W tym czasie posiadałem fałszywe, warszawskie dokumenty na nazwisko Adamski Zenon i pod takim nazwiskiem przebywałem w obozie w ZSRR. Po dwóch tygodniach badań i bicia przez śledczych, w nocy z 29 na 30 listopada zostaje wywieziony wraz z liczną grupą aresztowanych (ok. 75 osób) trzema ciężarówkami i licznym konwojem do Sokołowa Podlaskiego. Znajduje się tutaj obóz przejściowy dla aresztowanych przez NKWD z różnych okolicznych miejscowości (w większości spod Warszawy). Jest nas w obozie około 2000 osób. 1-go grudnia załadowują nas, przy biciu i popychaniu do wagonów towarowych (małych), po 80 więźniów na każdy wagon. Wagony są odrutowane i całkowicie zamknięte z wpuszczoną rurą po jednej stronie drzwi do załatwiania czynności fizjologicznych. W takich warunkach, w strasznej ciasnocie i zimnie, po 11 dniach podróży wyładowują nas w Borowiczach, nowgorodzka obłaść. W czasie jazdy konwój rewidował nas dokładnie i bił dwukrotnie, rabując wszelkie kosztowności i lepszą odzież. Podczas całej jazdy otrzymaliśmy jedynie dwukrotnie wodę do picia i suchary oraz po małej porcyjce gotowanej kaszy. Z braku wody, a pragnienie było straszne, lizaliśmy skraplającą się pod dachem wagonu parę wodną. Trasa przejazdu prowadziła przez Brześć n. B., Baranowicze, Ostaszków, Bałagoje do Borowicz. Nie wolno było podchodzić do zakratowanych okien podczas postoju, gdyż groziło zastrzelenie przez obstawiających wagony konwojentów NKWD.

Po wyładowaniu z transportu formują nas piątkami w długą kolumnę marszową i pędzą (dosłownie) do obozu w Jogle, który znajduje się około 9 km na południe od miasta. Po przejściu mniej więcej połowy trasy odłączają tylną część kolumny (słabszych) i zatrzymują w obozie w Szepietowie, a ja wraz z resztą dochodzimy całkowicie wycieńczeni do obozu jeńców wojennych w Jogle w nocy z 11 na 12 grudnia 1944 r. W obozie zastajemy przybyłych wcześniej naszych rodaków z transportu rzeszowskiego i lubelskiego. Jest nas w obozie, nie licząc Niemców około 5 – 6 tysięcy. Przechodzimy ścisłą rewizję przy której odbierają nam pozostałą jeszcze lepszą odzież, a dają łachy wojskowe przeważnie niemieckie i każą naszyć opaski z literą I (internowany). Lokują nas w barakach – ziemiankach po około 500 więźniów. Ziemianki posiadają jedynie małe okienka nad górnym rzędem prycz. Brak jest oświetlenia elektrycznego, używamy do tego celu łuczywa. Dowiaduję się, że wszystkie obozy w tym rejonie podlegają jednemu zarządowi i mają numer 270. Są one podzielone na tzw. uczestki (podobozy). Jednym z nich jest Jogła (Jegolsk). W Jegolsku przechodzimy tzw. kwarantannę, w zasadzie nie pracujemy, a jedynie walczymy z plagą wszy i głodujemy, gdyż władze obozowe sowieckie okradają nas permanentnie z należnych nam przydziałów żywności.





Bardzo dają się we znaki codzienne apele (prowierki) na których rano i po kolacji sprawdzane są stany ilościowe więźniów. Ponieważ często na skutek nieumiejętności podliczenia i uzgodnienia stanu ilościowego przez dyżurnych oficerów sowieckich, zmuszeni jesteśmy wystawać, nieraz przez parę godzin w mrozie i deszczu, w szeregach piętkami przed swoimi barakami aż do uzgodnienia stanu ilościowego i odwołania apelu.

W końcu lutego 1945 r. przenoszą nas do obozu miejskiego bliżej Borowicz (Stadtlager). Tutaj początkowo dostajemy komendantów baraków i innych funkcyjnych – Niemców, którzy próbują odgrywać się na nas jako na byłych „Polnische banditen”. Stopniowo następuje wycofanie Niemców z niektórych stanowisk funkcyjnych (pozostają jedynie w kuchni i łaźni).

W obozie tym następuje zmiana opasek na WP (wojenno plenni) i podział na brygady robocze. Zmuszają nas do ciężkich robót w kopalni gliny ceramicznej na tzw. „lesospławie” i przy innych fizycznych pracach. W pierwszym okresie pobytu w tym obozie (miejski) ze względu na ciężkie warunki, zimno i głód oraz nieprzystosowanie organizmu do zabójczego klimatu, wielu kolegów zapada na zdrowiu (płuca, biegunka) i umiera. W okresie zimowo-wiosennym zdarza się często, że śmierć zabiera do dwudziestu kilku kolegów na dobę. Chowani są w pobliżu obozu, w zbiorowych mogiłach (dołach) z trudem wykopanych na skutek silnych mrozów przez specjalną brygadę roboczą.

W drugiej połowie roku (zaraz na początku) obóz nasz został przeniesiony na drugą stronę miasta Borowicze do obozu „szachtowego”, w którym wielu z nas pracuje brygadami na „szachcie” przy wydobywaniu węgla brunatnego czy też budowie kopalni. Ja początkowo pracuję w tym obozie na tzw. „awto dorodze” (budowa drogi), potem w brygadzie transportowej, a następnie na 103 szachcie (kopalni) w 33 brygadzie. Wszystkie funkcje obozowe przejmują od Niemców koledzy. Obóz ten jest cały zbudowany z baraków naziemnych, nie tak jak poprzednie, z tym że zamiast trapiącej nas wcześniej plagi wszy, mamy jeszcze gorszą plagę pluskw i to niesamowite ilości. Pomimo przeprowadzonej dezynfekcji (świece siarkowe) i parowania sprężoną parą, rezultaty zwalczania są niewielkie, pluskwy poruszają się jak mrówki przy mrowiskach leśnych. W obozie tym po raz pierwszy wydano nam sienniki, gdyż dotychczas spaliśmy na drewnianych pryzkach bez niczego, przykrywając się jedynie własną odzieżą.



Praca w obozie jest obowiązkowa – władze sowieckie uważają nas za jeńców wojennych i tak samo traktują jak Niemców. Czasem odnoszę wrażenie, że tych ostatnich nawet nieco lepiej. Ludność miejscowa, widząc nas przeważnie w łachach wojskowych, traktuje nas wrogo. Trzeba wielu wyjaśnień i tłumaczeń, że zostaliśmy zabrani z domów, że nie jesteśmy Niemcami, lecz Polakami, ażeby ten wrogi stosunek zmienił się.

Za wykonane prace, niezależnie od otrzymanego wyżywienia, otrzymujemy dodatkowo 200 gram chleba, z tym że za pracę na dole w kopalni (straszne warunki pracy) – 400 gram chleba, co nie równoważy wysiłku, jaki trzeba włożyć, ażeby wykonać naznaczoną normę. Normalne wyżywienie w obozie wynosi 600 gram chleba, dwa razy dziennie otrzymujemy „czaj” oraz raz dziennie tzw. zupę (woda z kapustą, brukwią lub czasem z mąką czy też resztkami ziemniaków, ości po rybach). Należą nam się jakieś tłuszcze, cukier i inne dodatki, których poza cukrem otrzymywanym od połowy 1945 roku w zasadzie nie widzimy, gdyż przydziały te giną u Sowieców zarządzających obozem. W obozie kwitnie handel. Szczególnie cennym i poszukiwanym artykułem jest tytoń, który można zdobyć tylko za żywność lub też odzież. Stąd wielu nałogowych palaczy głoduje i traci zdrowie, na przykład za szczyptę tytoniu na jednego, bardzo małego papierosa trzeba oddać pajdkę chleba (200 gram). Po przybyciu jeszcze w grudniu do obozu nie wydano nam żadnych naczyń do jedzenia posiłków, toteż musieliśmy zorganizować je sobie sami ze starych puszek wyrzuconych na śmietnisko, po różnych konserwach, które otrzymywali żołnierze sowieccy. Taką puszkę, po dorobieniu do niej kabłąka z drutu, każdy z nas nosił stale przy sobie. Posiłki w każdym z obozów, w których przebywałem, wydawane były w wiadrach na 10 osób i następnie dzielone w barakach. Często odbywało się to przy niezadowoleniu kolegów z powodu niesprawiedliwego podziału, w związku z czym dzielący byli stale zmieniani.

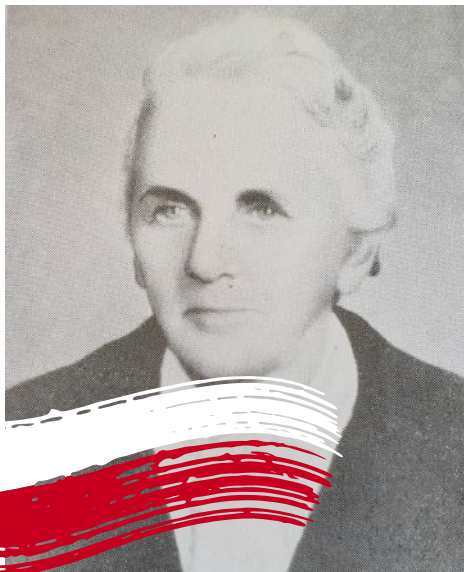
Nastawienie władz sowieckich w początkowym okresie bardzo wrogie, w drugiej połowie roku 1945 ulega pewnemu złagodzeniu, gdyż możemy już naszywać na naszych czapkach (różnych wojskowych) biało-czerwone proporczyki, co było nawet początkowo surowo karane, jak również po apelu wieczornym śpiewanie zbiorowe przez osadzonych w obozie pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy” i innych (np. „O Boże, któryś jest na niebie”). W okresie przebywania w obozie szachtowym zdarzyło się w nim kilka ucieczek, ale wszystkie zostały zlikwidowane i uciekinierzy wrócili z powrotem, często bardzo mocno pobici przez konwój.

Brak papieru odczuwali szczególnie palacze. Każdy skrawek papieru czy też tektury oderwany np. z opakowania mimo przesiąknięcia smołą, stanowił dla nas cenny nabytek umożliwiający skręcenie papierosa. Na początku stycznia 1946 r. przeprowadzono w obozie selekcję, wysyłając część kolegów do nieznanych mi innych obozów. Pozostałą naszą część (około 500 osób) przeniesiono do obozu na tzw. „kawanke” [obóz nr 7 w Borowiczach – przyp. red.]. Zapowiedziano nam, że szykują się powroty do kraju, ale jakoś nie bardzo w to wierzyliśmy, gdyż takich zapowiedzi i przedtem było wiele. Do obozu „szachtowego” wprowadzono na nasze miejsce Niemców. W pierwszych dniach lutego 1946 r. załadowano nas do przygotowanego transportu, w którym znajdowały się prycze i piecyki, tak że warunki jazdy były znośne, łącznie z wyżywieniem. Początkowo nie wierzyliśmy, że wracamy do kraju, ale jak się stopniowo zaczęło okazywać, że jedziemy w kierunku południowo-zachodnim, a następnie zachodnim, wtedy nabraliśmy otuchy i uwierzyliśmy w nasz powrót.

Nareszcie dojechaliliśmy do Brześcia nad Bugiem i tu po dwudniowym postoju, przeładowano nas do innych wagonów towarowych z równoczesnym połączeniem z transportem przybyłym z Riazania. W tym transporcie spotkałem kilku naszych oficerów, aresztowanych 19.08.1944 r. w Wielkich Dębach k. Warszawy, w tym szefa sztabu naszego Zgrupowania mjr „Borka” Tomasza Zana.

W dniu 6 czy też 7 lutego 1946 r. odstawiono nasz transport pod ścisłym konwojem do Białej Podlaskiej, gdzie witało nas niemal całe społeczeństwo miasta. Po dwóch dniach otrzymałem zaświadczenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, wydane przez Urząd Powiatowy U.B., stwierdzające mój powrót z ZSRR i każdy z nas, po otrzymaniu tego dokumentu, mógł udać się w swoje strony rodzinne. Część kolegów, których oddzielono od nas w styczniu przed wyjazdem z Borowicz, powróciła do kraju dopiero pod koniec 1947 roku ze Swierdłowska z obozu nr 131.

Po powrocie do kraju dowiedziałem się, że moi rodzice i brat mieszkający w Brześciu, za działalność przeciwko Związкови Radzieckiemu, zostali aresztowani jesienią 1944 r. i po długim śledztwie skazani: – matka Józefa Swarcewicz, członek Komendy Okręgu Poleskiego AK, ps. „Mama”, na 15 lat „reżimnego łagiera”. Przebywała w Workucie do 1955 r. Zmarła w Szczecinie w grudniu 1988 r.;



– ojciec Stanisław Swarcewicz, łącznik w Komendzie Okręgu Poleskiego AK, ps. „Tata”, na 19 lat obozu. Przebywał do 1953 r. w Mińsku w obozie. Zmarł w Szczecinie w 1969 r.;

– brat Jerzy Swarcewicz, łącznik w Komendzie Okręgu Poleskiego AK, ps. „Mały”, na 5 lat obozu (nie miał 16 lat). Przebywał w obozie pod Orłem. Zmarł w Szczecinie w 1967 r. w wieku 39 lat. W lipcu 1956 r. po wieloletnich staraniach, na podstawie listu gwarancyjnego w Kobryniu,

przekazanego przez Polską Ambasadę w Moskwie miejscowej milicji w Kobryniu, gdzie moi rodzice zamieszkiwali w 1956 r., mogli nareszcie wrócić do Kraju. Naturalnie wszystko, co im podczas aresztowania zostało zabrane i skonfiskowane wraz z domem, uległo przepadkowi i nigdy im nie zwrócono dorobku ich całego życia czy też go zrekompensowano.

Jeżeli chodzi o mnie, to po powrocie do kraju zamieszkałem na stałe w Warszawie, gdzie dokończyłem naukę w średniej szkole, a następnie pracując w różnych instytucjach, w tym ponad 35 lat w tak zwanym zapleczu naukowo-badawczym, ukończyłem również studia ekonomiczne w SGPiS [dziś Szkoła Główna Handlowa – przyp. red.]

Wspomnienia pochodzą z nr 1(80)/2017 „Kwartalnika Stowarzyszenia Ligierników Żołnierzy AK”.

Bal Charytatywny

12

Motocyklowe Stowarzyszenie Pomocy Polakom za Granicą „Wschód - Zachód” z Grodziska Wielkopolskiego zorganizowało 11 stycznia kolejny wyjątkowy Bal Charytatywny w eleganckich wnętrzach Restauracji Hotelu Reśliński. Celem wydarzenia było zebranie środków na rzecz polskich dzieci mieszkających na Białorusi, a także na prowadzenie kolonii letniej dla dzieci z Polskiej Harcerskiej Szkoły Społecznej im. Romualda Traugutta w Brześciu.

Wieczór obfitował w piękne chwile oraz atrakcje, które zachęciły uczestników do udziału i zaangażowania w akcję dobroczynną. Przeprowadzono emocjonującą loterię, w której można było uzyskać rozmaite nagrody, co sprawiało wielką radość zwycięzcom. Po loterii uczestnicy bawili się przy dźwiękach muzyki, tańcząc i spędzając czas w radosnej atmosferze.



Wydarzenie to miało nie tylko zwykły charakter rozrywkowy, ale przede wszystkim integrowało lokalną społeczność wokół ważnej idei wsparcia młodego pokolenia Polaków na Wschodzie.

Prezes stowarzyszenia, pan Rafał Lusina, przypomniał podczas balu, jak ważna jest pomoc dzieciom, które, przyjeżdżając do Macierzy, kształtują swoją tożsamość. Wyraził także wdzięczność wszystkim uczestnikom za ich hojność i serce włączone w to szlachetne przedsięwzięcie.

Bal Charytatywny Stowarzyszenia „Wschód – Zachód” to kolejny przykład pokazujący, jak społeczność lokalna może się połączyć w działaniu z myślą o rodakach ze Wschodu. Dzięki takim inicjatywom szkoła w Brześciu może dalej działać, przekazywać nowemu pokoleniu Polaków wartości.

Red.



Obchody Dnia Żołnierzy Wyklętych w Warszawie

14



W dniu 1 marca 2025 r. Warszawa uroczystie obchodziła po raz czternasty Dzień Żołnierzy Wyklętych. W tym dniu oddano hołd niezlomnym obrońcom Ojczyzny, walczącym przeciwko komunistycznemu reżymowi, narzuconemu Polsce po drugiej wojnie światowej przez ZSSR.

W Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL przy Rakowieckiej 37 zgromadziły się delegacje, weterani, kombataneci, działające w ruchu oporu antykomunistycznego, Rodziny Żołnierzy Wyklętych, aby uczcić pamięć zamordowanych w okrutny sposób polskich bohaterów.

Podczas uroczystości wybrzmiały przemówienia hołdujące pamięci poległych. Weterani, żołnierze oraz przedstawiciele władz państwowych i wojskowych uczestniczyli w ceremonii, wyrażając szacunek i wdzięczność dla tych, którzy oddali życie za ojczyznę.

Pod Ścianą Śmierci odbyła się Msza Święta upamiętniająca IV Zarząd Główny Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. To tutaj 1 marca 1951 r., po pokazowym procesie, komunistyczne władze zamordowały siedmiu członków IV Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN - ostatniego kierownictwa tej organizacji. Byli to prezes WiN ppłk Łukasz Ciepliński („Pług”, „Ludwik”) i jego najbliżsi współpracownicy: Adam Lazarowicz, Mieczysław Kawalec, Józef Rzepka, Franciszek Błażej, Józef Batory i Karol Chmiel.

Złożenie wieńców na kwaterze „Ł” cmentarza Wojskowego na Powązkach, gdzie banda komunistyczna zakopywała w dołach zabitych bohaterów, a gdzie obecnie wzniesiono Panteon - Mauzoleum Wyklętych- Niezłomnych, było wzruszającym momentem, podkreślającym naszą pamięć o tych, którzy poświęcili wszystko dla wolności i suwerenności naszej ojczyzny.



Obchody Dnia Żołnierzy w Warszawie 1 marca 2025 roku były nie tylko okazją do uczczenia bohaterów, ale także momentem refleksji nad wartością służby, wierności, odwagi i patriotyzmu, które stanowią fundament naszej tożsamości narodowej.

Red.

Zjazd Edukatorów

16

W marcu 2025 roku w Tykocinie odbył się Zjazd Edukatorów zwołany przez Fundację Instytut Suwerennej oraz Podlaski Międzynarodowy Dom Spotkań. Spotkanie zgromadziło nauczycieli, instruktorów i animatorów kultury zaangażowanych w historię regionalną. Celem zjazdu były wymiana doświadczeń, omówienie metod pracy oraz skutki związane z odcięciem Kresów Wschodnich po drugiej wojnie światowej, a także nawiązanie współpracy między środowiskami edukacyjnymi i organizacjami pozarządowymi.

Podczas wydarzeń uczestnicy otrzymali informacje z prelekcji ekspertów, biorąc udział w warsztatach oraz dyskusjach na temat roli edukatorów w popularyzacji wiedzy o historii kresowej. Podczas zjazdu została omówiona koncepcja i program Zjazdów Kresowej Młodzieży Szkolnej w roku 2025.

Zjazd w Tykocinie uruchomił rozwój działań edukacyjnych kresowych organizacji oraz integrację społeczności zaangażowanej w upamiętnianie kresowej spuścizny.

Red.



Musztra harcerska to zbiór ćwiczeń i zasad obowiązkowych dla harcerzy w dobrze zorganizowanej grupie (zastęp, drużyna itp.). Jej celem jest usprawnienie działań organizacyjnych, bezpieczeństwo i porządek na zbiórkach w drużynach i zastępach oraz kształtowanie samodyscypliny i funkcjonalności harcerskiej. Musztra uczy też zasad posłuszeństwa wobec wydania rozkazu i podkreśla odpowiedzialność dowódcy, który z umiarem i przyjacielsko przygotowuje harcerzy do działań grupowych w zespole. Musztra jest elementem wychowania harcerskiego.

Kierujący musztrą/uroczystością wydaje polecenia za pomocą komend.

Podstawowe postawy to:

Postawa zasadnicza: na komendę „BACZNOŚĆ” harcerz stoi nieruchomo, obcasy złączone, stopy rozwarte na szerokość stóp, brzuch lekko wciągnięty, ramię na równej wysokości, ręce opuszczone swobodnie, reakcja lekko pod kontrolą, uwolniona na wprost, usta zamknięte.

Postawa swobodna: na komendę „SPOCZNIJ” harcerz wysuwa lewą nogę do przodu, ręce opuszczone, można poprawić urządzenia itp.

Przykładowy plan 15-min ćwiczeń musztry na zbiórce:

Przywitanie i przygotowanie do ćwiczeń: dowódca dostarcza zespół na miejsce w kolumnie, dostarcza komendy:

„Na moją komendę...” (zapowiedź)

„W lewo/prawo – ZWROT”, „BACZNOŚĆ”, „RÓWNAJ – W PRAWO” [ok. 2 minuty].

Ćwiczenie ustawienia: zasada podstawowa, zasadnicza i niezależna, na komendach „BACZNOŚĆ”, „SPOCZNIJ” [ok. 3 minuty].

Zwroty w miejscu: w prawo, w lewo, w tył na komendy „W prawo – ZWROT”, „W lewo – ZWROT”, „W tył – ZWROT” [ok. 3 minuty].

Marsz w szyku czołowym lub dwuszeregu : „Na moją komendę - MARSZ”, „Na moją komendę - „STOP” [ok. 4 minuty].

Ćwiczenia zmiany szyku i równania: z dwuszeregu do szeregów, wyrównanie szeregu składami typu „RÓWNAJ – DO PRAWEJ”, „RÓWNAJ – DO LEWEJ”, „KOLEJNO – ODLICZ” [ok. 3 minuty].

Zakończenie zajęć z komendami: „BACZNOŚĆ”, „SPOCZNIJ”, „ROZEJŚĆ SIĘ” [ok. 1 minuta].

Ćwiczenia tak ułożone uczą podstawowych postaw, zwrotów i szyków oraz uważności na komendy dowódcy podczas zbiórki.

Na rozwiązanie Armii Krajowej 19

Kazimierz Wierzyński

Za dywizję wołyńską, nie kwiaty i wianki –
Szubienica w Lublinie. Ojczyste Majdanki.
Za sygnał na północy, bój pod Nowogródkiem –
Długi urlop w więzieniu. Długi i ze skutkiem.
Za bój o naszą Roszę, Ostrą Bramę, Wilno –
Sucha gałąź lub zsyłka na rozpacz bezsilną.
Za dni i noce śmierci, za lata udręki –
Taniec w kółko: raz w oczy, a drugi raz w szczęki.
Za wsie spalone, bitwy, gdzie chłopska szła czeladź –
List gończy, tropicielski: dopaść i rozstrzelać!
Za mosty wysadzone z ręki robotniczej –
Węszyć, gdzie kto się ukrył, psy spuścić ze smyczy.
Za wyroki na katów, za celny strzał Krysta –
Jeden wyrok: do tury. Dla wszystkich. Do czysta!
Za Warszawę, Warszawę, powstańcze zachcianki –
Specjalny oddział śledczy: „przyłożyć do ścianki”.
Zwinąć chorągiew z masztu. Krepą jest zasnuta.
Za dywizję Rataja, Okrzei, Traugutta.
Pociąć sztandar w kawałki. Rozdać wśród żołnierzy,
Na drogę, niech go wezmą. Na sercu niech leży.

8 lutego 1945 r.

19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki ps. „Niedźwiadek”, ostatni komendant organizacji, wydał rozkaz rozwiązujący Armię Krajową, jednocześnie zwolnił z przysięgi żołnierzy, którzy do tej pory działali w jej ramach.

Nad numerem pracowali:

**Anna Paniszewa, Natalia Kalasej,
Eugeniusz Onufryjuk**

Korekta: Dorota Prążyńska

Kontakt

forum.brzeskie@gmail.com

Brześć, 2025

